Rok XXII. Sierpień 1928 r. Zeszyt VIII.

POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA



Rys. Piotr Stachiewicz.

Ostatnie kłoski...

POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA

Miesięcznik ilustrowany Organ Tow. Świętego Michała Archanioła, poświęcony sprawom wychowawczo-religijnym, kulturalno-społecznym i narodowym.

Wydawca: Towarzystwo Świętego Michała Archanioła.

Prenumerata roczna w kraju 3 złp. — zagranicą 5 złp. Prenumeratę, korespondencję, wszelkie zamówienia na wydawnictwa i ogłoszenia oraz wszelkie inne przesyłki dotyczące czasopisma, upraszamy kierować wyłącznie pod adresem: **Redakcja „Powściągliwości i Pracy“ w Miejscu-Piastowem, Małopolska.** Pieniądze można przesyłać albo przekazem pocztowym, przyczem na odcinku należy zawsze wypisać ich przeznaczenie; lepiej zaś czekiem P. K. O. w Krakowie Nr. 405.570 również z dopiskiem na co pieniądze są przeznaczone.

Cena pojedyńczego zeszytu 25 gr.

Ofiary na Zakłady Wychowawcze Tow. Świętego Michała Archanioła uprasza się wysyłać do podanych niżej Zakł. Wychow. albo wprost do Generalnego Przełożonego Tow. Św. Mich. Arch. w Miejscu-Piastowem, Małopolska.

Adresy Zakładów Wychowawczych Tow. Św. Michała Archanioła:

Miejsce-Piastowe, Małopolska. — Pawlikowice, p. Wieliczka. — Kraków, ul. Karmelicka 66. — Berteszów, p. Sokołówka pod Lwowem. — Dziatkowicze, p. Połonka koło Baranowicz.

Ofiary na wychowanie i wykształcenie przyszłych kapłanów i braci zakonnych uprasza się wysyłać pod adresem: Kolegjum i Nowicjat Tow. Św. Michała Archanioła w Pawlikowicach, p. Wieliczka.

Na cele sierocych Zakładów Wychowawczych w Miejscu Piastowem

złożyli: Przew. Ks. Józef Ramocki w G. zł. 10, — Przew. Ks. Czesław Łukasik w N. T. zł. 7, — WP. Julja Kierznowska w Sz. (ze składek) zł. 17, — WP. Janina Łempicka w Op. K. zł. 7, — WP. Zygmunt Michalewicz w N. zł. 2, — Przew. Ks. Jan Maciejski w R. zł. 2. — Przew. Ks. J. Krzakowski w K. zł. 8·50, — Przew. Ks. Bolesław Leszczyński w Ch. zł. 10, — WP. Helena Rojecka w K. zł. 2, — WP. Dr. Władysław Dziewoński w K. zł. 2, — WP. M. Gościński w Muszynie zł. 20, — WP. Stan. Gędzierska w Kr. zł. 2·50, — WP. Inż. W. Florjan w L. zł. 3, — WP. M Budny w L. zł 2, — WP. Ignacy Dubas w Ł. (ze składek) zł. 14·50, — WP. Teresa Dziewońska w Kr. zł. 1·50. — Przew. Ks. Roman Baucz w G. zł. 20, — WP. Jadwiga Górska w M. zł. 10, — Przew. Ks. Świrszczewski w M. zł. 3·50, — WP. Jan Górecki w L. zł 5, — P. T. Zakład O. O. Jezuitów w Chyrowie zł. 20, — Przew. Ks. Franciszek Goliszewski w B. zł 4, — Przew. Ks. Bolesław Prędkiewicz w B.-B. zł. 18, — WP. Gustaw Mackiewicz w Gr. Łęcz. zł. 10, — WP. Helena Orsetti w U. zł. 2, — WP. Józef Górecki w L. zł 7, — Przew. Ks. Piaszczyński Michał w Ł. zł. 2, —



Gdy dzwoni sierp...

Na olbrzymiej przestrzeni lądów naszego globu rozpoczęło się wielkie święto pracy. Gdy pierwszy sierp zadzwonił na łanach, zstąpiła na ziemię w majestacie słońca, promienna i wspaniała, uroczystość żniwa.

Ruszyła w pola procesja przeogromna, całej niemal współczesnej ludzkości. Kornie pochylona, rzekłbyś, idzie wielbić cud i tajemnicę chleba. Oto bowiem Pan wziął ponownie w swe ręce pięć części świata, jak pięć chlebów jęczmiennych i rozmnożył je błogosławiąc w niepoliczone ziarna. Obracał ku nim promienne oko słońca, ściągał nad niemi ramiona wichrów niebieskich, skrapiał wodą świętą deszczów i rosy porannej, kadzidłami mgieł osnuwał. Aż pod tą mocą błogosławiącą z gleby szarej, z głazów i kamieni, przemienionych w soki żywe, zrodził się chleb upragniony, pokarm smaczny i miły. Przy tym stole, zasłanym obrusami traw i kwiecia, nasycą się dwa miljardy ludzi, rzesza zgłodniała, łaknąca chleba powszedniego. Oto go biorą w uniżeniu, w snopach ciężkich i plennych, jak gdyby brali w ramiona świętą łaskę Bożą...

Uroczystość żniw, święto pracy! Twardej zaiste pracy, pełnej mozołu i potu i trudu! Niemasz tu mowy, ani być nie może o ośmiogodzinnym dniu roboczym. Rano, skoro świt, kiedy jeszcze gwiazdy nie poschodziły z nieba, przybywa rolnik i w sierp i w kosę dzwoni. Rozpoczyna pracę długą, mozolną i żmudną pod palącemi promieniami słońca. I dopiero, gdy słońce okrąży pół nieba i znużone pochyla się za horyzonty, wtedy rolnik przypomina sobie, że i jemu czas na krótki spoczynek. On, rzecby można, wyprowadza słońce i on je gasi po dniu roboczym wspólnym. A jak ukochał swą pracę? Łan zbożowy i jego serce to nieomal jedno i to samo. Boi się kłoska małego uronić, bo przecież każdy kłos nietylko pełen chleba, lecz i rzewnej, słodkiej pieszczoty jego rąk, jego troskliwej źrenicy, kiedy zasiewał ziarno i kiedy pełen lęku doglą-

dał jego wzrostu. Groza burzy i wichrów straszliwych pierwej godziła piorunem w jego duszę, nim zawisła ponad łanem...

Ale dziś już obawy minęły, troski skończone. Naładowane snopami wozy ciągną do stodół, skrzypiąc radośnie, jakby wiedziały i rozumiały, że wiozą chleb, otuchę, moc i nadzieję całego świata. Jeden z największych darów bożych!...

Najdroższy mój! — Czy pomyślałeś kiedy o tem, że jest podwójne święto żniwa?

Dzień żniwa, kiedy zbieramy plony łanów, chleb dla ciała, i dzień żniwa, kiedy zbieramy plony, posiane w duszy naszej. Dzień ten przyjdzie dla każdego człowieka, i dla mnie i dla ciebie, i będzie zaiste dniem uroczystym nad wyraz...

Zadzwoni sierp i kosa niebios ponad łanami serca twego. Przystąpi Anioł, żniwiarz boży, rozpatrzeć plony duszy twojej, obejrzeć i zebrać troskliwie każdy kłos, każde źdźbło zielone opłakać, wszelkie chwasty i kąkole z gniewem świętym powyrywać i związać i rzucić na spalenie. Przystąpi Anioł, żniwiarz boży i przechodzić będzie łan za łanem... Łan może rozorany twej pamięci... Łan rozwichrzony wyobraźni... Łan rozumu i sumienia, łan serca i uczuć tak różnorodnych, łan może pusty zasad wiary, któremi miałeś się kierować w życiu!... Rozmierzy łan twej młodości i łany lat dojrzałych... I zapyta, coś posiał, coś wypielęgnował na wieczny chleb twój? Czyś zaorał każdy zagon i rozkruszył każdą twardą grudkę ziemi? Czyś hojną ręką sypał ziarno wyborne i czyste w glebę pamięci, rozumu i serca? Czyś dla dobra ducha pracował w pocie czoła od świtu aż do zmierzchu dnia?!...

Mniemam, że Aniołowi żniw ducha odpowiesz radośnie z podniesionem czołem, że nie zapalą ci się na obliczu straszne ognie wstydu, które płoną na wieki. Powiesz Aniołowi Pana, żeś jako sługa wierny pracował, ofiar nie szczędząc, ni potu, ni trudu. Wiały wichry i orkany, chodził krwawy cyklon ludów już od najwcześniejszych dni kiedyś zakwilił w kołysce, aby z duszy twojej wywiać złote, ważkie ziarno siewu bożego. Osty rozrastały się i ciernie, wróg zasiewał wokół na łanach twoich kąkole, głazami i gradem głupich porywów wieku zasypywał wschodzący już plon. A tyś wytrwał, a tyś walczył! Na zniszczonych, wydeptanych polach zasiewałeś nowe ziarno, ziarno niebios, ziarno szlachetne ziemi. Nieraz sił już nie stawało do pracy, zamierała w tobie moc... Wówczas ramiona wznosiłeś w niebo w kornej, rzewnej, przez nikogo z ludzi niesłyszanej modlitwie, aby Pan ochraniał plony ducha twego. Tysiąc razy byłbyś porzucił pracę, przekreślił swe trudy, wdeptał w ziemię swój pot... Ale Pan cię obronił od zniechęcenia, rozpalił iskrę nadziei w twem sercu i przypominałeś sobie Jego słowa zaprawdę boskie: „W cierpliwości posiądziesz owoc ducha“. Zasiewałeś przeto dzień po dniu, godzina po godzinie cicho, pogodnie i mężnie, chociaż wszystko,

zdawało się, leci z twoich rąk. Wiedziałeś, że rolnik gdy dziś zasiał, nie zbiera plonów zaraz jutro, ale cierpliwie czeka czasu żniwa. I ty czekałeś i czekasz czasu żniw dla ducha.

Oczekujesz pełen ufności, wiedząc, że nadzieja nie zawiedzie cię. Przeminą czasy burz i niepogody, dni huraganów i klęsk, godziny trwożnej, znojnej pracy. Nadejdzie wreszcie święto żniwa i usłyszysz głos radosny Pana: „Dobrześ pracował, sługo wierny! Plony zebrałeś stokrotne! Wnijdź do wesela Pana twego!“ *X. M.*

W archanielskiej służbie.

III.

— Aniele! Aniele! jakże kocham Go!... nie tyle, ile On wart, bo czyjeż kochanie Jego wielkości dorówna, a łasce Jego odpłaci, ale Go kocham o tyle, na ile mnie stać, na ile On sam zezwolił... Cóż teraz pocznę, aby Mu miłość moją wyrazić, aby z pełnego serca wylać ją szeroko, aby Mu się stać milszym od innych i za innych wynagrodzić?

O tak! milszym od innych!

Jakaś zazdrość owładnęła duszę moją. Jemu tylko się podobać, w Jego oblicze spoglądać, aby Go wyrozumieć, i to co pragnie wypełnić! myśli Jego odgadywać, uprzedzać, aby słodki wzrok Jego spoczął na mnie i żeby mój Pan pochwalił mnie... Przypadnę Mu wtedy do nóg i obejmę stopy Jego i nikt nas więcej nie rozłączy Pana i sługę, który Mu się z miłości oddaje w niewolę!...

Anioł łagodniejsze ku mnie zwrócił wejrzenie i rzekł:

— Czy nie wiesz czego Pan pragnie najbardziej? Pan pragnie dusz! Kiedy na widok zdrad i niewdzięczności i zbrodni ludzkich, zalany krwawym potem, z boleści wielkiej omdlewał w Ogrójcu, wtedy myślał o tych, których mu z ramion Bożych wyrywa grzech... I na krzyżu o nich myślał, wołając głosem wielkim: pragnę, pragnę dusz! Światu całemu z wysokości Golgoty wyjawiał Bóg-Człowiek najskrytszą żądzę ducha swojego, On, miłość sama, On wszystkich zbawienie, On miłości swojej Męczennik. A świat Go nie zrozumiał i octem ugasić chciał pragnienie Boga! Lecz szczęśliwi, którzy Go rozumieją i do orszaku „rybitwów dusz“ zaliczą się dobrowolnie. Zarzucajcie pod okiem Jego, z błogosławieństwem Jego, waszą sieć po prawej stronie łodzi waszej, bo więcej znajdziecie ryb, niżeli wyciągnąć zdołacie... A już są tacy, którzy opuścili wszystko i poszli za Panem, aby służyć Mu i współpracować z Nim około zbawienia bliźnich! I zaprawdę, w odrodzeniu gdy usiądzie Syn człowieczy na stolicy majestatu swego, będą i oni siedzieć na dwunastu stolicach, sądząc dwanaście pokoleń Izraelskich. I wszelki, któryby opuścił dom, albo braci,

albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo żonę, albo syny, albo rolę dla imienia Jego — tylekroć weźmie i żywot wieczny odzierży[1]).

O tak, wielu jest, którzy opuścili wszystko, aby współpracować z Panem w dziele zbawienia dusz!

„Z Bożych spraw, to najcelniejsza!“ wołał Św. Dyonizy. „Nie wiem jakiejby człowiek mógł większej łaski dostąpić na ziemi —mówi znów Ryszard — jak gdy Bóg powołuje do tego, by za jego posługiwaniem ludzie źli stawali się dobrymi, a niewolnicy szatana przemieniali się w synów Bożych. Może powiesz, że większą zda ci się rzeczą wskrzeszać umarłych? więc zdaniem twojem za większą rzecz miałoby się poczytywać wskrzeszenie ciała, które znowu umrze, niż wskrzeszenie duszy, która żyć będzie na wieki?“

Im więcej ukochał kto Zbawiciela, tem więcej pragnie zbawić świat — nawracali misjonarze tysiące, a było to zawsze dla nich za mało! Św. Katarzyna Seneńska pragnęła stanąć na progu piekła, aby dusze tam lecące powstrzymać. Niema w ustach apostołów i świętych gorętszej modlitwy nad to pragnienie usłużenia Panu: Daj mi o Boże, chociaż jedną dla Ciebie uratować duszę, a pójdę po nią na koniec świata, przez ofiary i znoje, cierpienia i śmierć! Zdałoby się, doprawdy, że sam Chrystus wstępuje do serca swych wiernych sług i przez usta ich powtarza swe odwieczne: — „Pragnę!“ ów wyraz Bożej nienasyconej miłości.

Dusze ratować!!... Czyż prawda, że mała ich liczba zbawioną będzie, że dzieło Odkupienia dla najliczniejszej części rodu ludzkiego ma pójść na marne, że weźmie górę nad miłosierdziem, nieprzejednana Boża sprawiedliwość?!...

Słuchajcie, co mówi Pan:

Wchodźcie przez ciasną bramę — bo szeroka brama i przestronna droga, która wiedzie na zatracenie; a wiele ich jest, którzy przez nią wchodzą.

Jakoż ciasna brama i wąska jest droga, która wiedzie do żywota: a mało ich jest którzy ją znajdują[2]).

Wiele jest wezwanych, ale mało wybranych[3]).

I rzekł mu niektóry: Panie, jest li mało tych co mają być zbawieni? — a On rzekł do nich: Usiłujcie, abyście weszli przez ciasną furtkę, bo powiadam wam, że ich wiele będą chcieli wnijść, a nie będą mogli.

Słowa Boże jasne są i jasne ich rozumienie w Kościele.

Ś-ty Klemens w Homiljach swoich wspomina o dwóch drogach życia, szerokiej a zgubnej, wąskiej i zbawiennej (Hom. VII) [4]). Ś-ty Barnaba i Klemens z Aleksandrji; Orygenes i Laktancjusz; Hieronim i Tertuljan;

---

[1]) Św. Mat. XIX — 29.

[2]) Mat. VII. 13 — 14.

[3]) Mat. XX — 16.

[4]) Łuk. XIII. 24 — 26.

Ireneusz, Bazyli i Efrem, i wielu innych Ojców Kościoła rozwodzi się o malutkiej liczbie wybranych.

Ś-ty Jan Chryzostom woła do mieszkańców Antjochji: „Wielu, sądzicie, zbawionych będzie z tego oto miasta? — Bolesnem wam będzie to, co przepowiem. Na tylu tysiącach mieszkańców sto ledwo ominie wieczystej kary — i tych sto nawet wydaje mi się za wiele... tyle jest niegodziwości wśród młodzieży waszej, tyle opieszałości wśród starców...“ (Hom. XXIV in Act. Apost.).

Ś-ty Hieronim uczy nas także, w jakim stosunku potępieni przewyższą zbawionych. Tych oto powstanie o tyle, o ile na drzewie oliwnem utrzyma się pojedyńczych oliwek po skończonem zbiorze! (in Isai. c. XXIV. 13. 14).

„Nie dziwujcie się — woła św. Bonawentura — iż maluczko zbawionych będzie. Bo skoro wszyscy pochodzą z grzechu, zbawienie *niektórych* z *odrębnej* wynika łaski, wtedy gdy zatrata *wszystkich* z *ogólnej* wynika sprawiedliwości!“

Ś-ty Wincenty Fererjusz, który naukami swemi o Sądzie Ostatecznym tak wielu nawracał, iż go przedstawiają z trąbą Sądu w rękach, a płomieniem mądrości Bożej na czole, zwykł mawiać o tej „wąskiej drodze zbawienia, którą znajduje niewielu, po której tak mało usiłuje kroczyć, a wśród której zaledwo kilku potrafi dotrwać do końca!...“

„Tysiączna zaledwo część Chrześcijan — woła kardynał Bellarmin (*Jęk gołębicy*) — zbawioną będzie“ — a Ojciec P. de la Colombiere w straszniejszych jeszcze przemawia słowach: „Trwożycie się kiedy wam się mówi, że na 100,000 ludzi zaledwo jeden człowiek będzie zbawiony. Cóż to was obchodzić może, bylebyś tym człowiekiem ty był. — A gdyby wszyscy oprócz jednego zbawieni być mieli, jakaby to była rozpacz twoja, gdybyś ty był tym jedynym potępionym!

„Jeżeli dobry będziesz, chociażby sto tysięcy zginąć miało, zbawisz się — jeżeliś zły, niechaj na stu tysiącach wybranych jeden zginie, to ty właśnie zginiesz.

„Bo patrzcie! czy wielu widzicie kroczących po wąskiej drodze zbawienia? do nieba ta jedna prowadzi droga; ale dziś i pobożni nawet chcą przestronną kroczyć drogą!

„Aby zapewnić sobie zbawienie potrzeba żyć w tym stanie ducha, w jakimbyś pragnął umierać. A czyż wielu chodzi w łasce Bożej? ci, którzy ją zdobędą, ile dni ją przechować zdołają? niepewnem nawet jest, czy im Bóg w ostatniej spowiedzi przebaczył! Ich ciągłe upadki, częstość i tożsamość grzechów każą wierzyć, że słabe ich i nieszczere postanowienie poprawy nie wystarczyło, aby im Bóg odpuścił i pobłogosławił. Takim chrześcijanom, o ich końcu ostatecznym cóż przepowiedzieć możemy?

„Liczą na to ludzie, iż w godzinę śmierci dopełnią braki. Iluż bez spowiedzi umiera! dla iluż myśl śmierci i warunki, w których umierają,

są tylko przeszkodą do ostatniej zbawiennej spowiedzi — a dowód, że wyspowiadani pod wpływem strachu, gdy obawa minie, żyją nadal, jak żyli...

„Dziwicie się, że na sto tysięcy chrześcijan, dziesięciu się zbawi — a mnie przeciwnie to dziwi, że aż trzech zbawić się potrafi!...

„To, co mnie zastanawia, to ta nieprzeparta siła, która nas do złego nakłania, skłonność i upodobanie nasze do grzechu, zażartość wrogów naszej duszy, ten świat tak popsuty; okazje do złego tak częste, tak straszne, tak zgubne, ta wieczna obojętność nasza w sprawie zbawienia. Wobec tych przeszkód, których zwyciężyć nie chcemy, aby się ratować, czy też podobna, powtarzam sobie, aby na sto tysięcy dusz, dziesięć choćby uszło piekła?“

Orzeczenia teologów, doktorów i świętych potwierdzają cuda.

Oto błogosławiony Baldinucci stanął pod drzewem, aby przemawiać do ludu. Wspomina o strasznej Sprawiedliwości Bożej i surowości sądu Jego. „Słuchajcie — woła — jak liście opadają na ziemię, tak tłumnie dusze lecą do piekieł!“ Wtem jakaś siła otrząsa liście z gałęzi, a lud płacząc bije się w piersi na widok cudu.

W tej samej chwili co Ś-ty Bernard, umarł człowiek, którego dusza ukazała się przyjacielowi. „Chciałeś wiedzieć, — powiada zmarły, o ile straszny sąd Boży! — Wiedz zatem, iż w minutę mojego zgonu, trzydzieści tysięcy dusz razem z moją stanęło przed obliczem Bożem. — Z nich siedem do czyśćca, dwie tylko do nieba zasądzono. Bernard był jednym z dwóch dopuszczonych do wieczystej chwały — reszta, *wszystka reszta odrzucona została do piekieł*“.

Niema minuty, niema sekundy, aby niezliczone mnóstwo żyć ludzkich nie gasiła śmierć; tysiące umierają dziennie, parę dusz zaledwo zostaje zbawionych...

C. d. n.

Pól i ziół — święcenie.

Przed laty, kiedy zbliżał się do ukończenia kościół w Ciężkowicach nad Białą, w ziemi Tarnowskiéj, tak wypadło, iż właśnie w dzień 25 kwietnia wyszedłem po rusztowaniach na wieżę, aby doglądnąć roboty i murarskiéj i kamieniarskiéj. Dzionek wiosenny uśmiechnął się krasą tuż przedmajową a woń powietrza orzeźwiała za każdym oddechem. W słońcu zajaśniało źwierciadło wody, która się wije rzeką, a góry okoliczne poczęły się dobrze zielenić pod działaniem ciepła. Z rusztowania widok przewspaniały, aż pierś się rozszerza, aż serce wzbiera. Zajęty pracą nie mogłem się swobodnie oddawać czarom przyjemności, więc schyliłem się i kreśliłem, objaśniałem i pouczałem.

Nagle... dzwony dzwonnicy starej odezwały się współdźwiękiem, a po chwili śpiewy uderzyły o uszy nasze.

Cóż to znaczy?... pogrzeb?...

Nie!... to dziś św. Marka. Procesja idzie w pole, dla święcenia niw i roli.

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Wszyscyśmy poodkrywali głowy i przypatrywaliśmy się z wysoka, jak pochód święty rozwinął się wężem stubarwnym, przeszedł uliczki wąziuchne mieściny biednéj i ruszył w pole...

Dzwony ciągle śpiewaniom wtórowały... Pieśń ludu cichła powoli, bo obchód oddalał się do kapliczki hen na południu stojącéj, aby stamtąd rozpocząć święcenia błogosławione...

Nie zapomnę nigdy tego wrażenia silnego, którego doznawałem co chwila, gdy się oderwałem na czas krótki od pracy i z rusztowania wysokiego przypatrywałem uroczystości zwyczajowéj. Co to za obraz wdzięczny, ile tam kolorów, chorągwi, ile tam strojów, żywych jeszcze wówczas, ile świateł, ile piękna niezwykłego! Śpiewy brzmiały cichutko, dzwony biły... a rzesza ludzi snuła się jak wstęga różnokolorowa i dodawała krajobrazowi życia cudownego. Po czasie, gdy ksiądz proboszcz modły już przed kapliczką odprawił, ruszył pochód daléj do kapliczki drugiéj, znowu daléj, aby obejść dookoła pola wszystkie. Wiém, że miejscami, gdzie niéma kapliczek, procesja taka idzie do krzyżów przydrożnych, jak w Tłustem na Podolu, nad rzeczką Dębną. Krzyżują się tam gościńce białe ze wschodu na zachód, z południa na północ. Sposobem podolskim miasteczko położone, w dole, w jarze. Gościńce na wszystkie cztéry strony świata pod górę się rozchodzą, a na cztérych tych punktach najwyższych stoją cztéry krzyże wysokie. Do nich to kierowały się pochody święte na Św. Marka, 25 kwietnia, z chorągwiami i dzwonkami, aby obejść w koło pola i poświęcić je z wiosną wczesną, po zasiewach i po robotach!... Obchód to wzniosły, przepiękny, świadczący o tém, jak Polak przywiązany do pola swojego i jak silnie wiarą serdeczną miłujący tę ziemię życiodajną.

Zwyczaj ten musi sięgać czasów dawnych, bezwątpienia pogańskich, z czasów Światowida. Był to, jak wiemy Bóg bogów sławjańskich, któremu podlegało wiele bóstw mniejszych. W żywocie św. Ottona czytamy, że gdy ten biskup zbliżał się do Hawelborku (dziś Havelberg) zastał miasto ostawione do okoła chorągwiami Gerowita, którego święto obchodzono". Był ten biskup kapłanem króla Władysława Hermana a za Bolesława Krzywoustego, z początkiem wieku XII, nawracał Pomorzan na wiarę Chrystusa. Otóż widzimy, jak dalekich to wieków sięga ten sposób pól obchodzenia z modlitwami i ze śpiewami, skoro miasto całe Gawlibork było obstawione dookoła chorągwiami na cześć boga Gerowita, to jest właściwie Jarowida. To co tu wiąże się z bałwochwalstwem,

było już wcześnie uznane przez kościół Rzymski. Papież Grzegorz św. już w r. 590 ustanowił święto uroczyste, przeznaczone dla modłów wśród śpiewu litanji do W. W. Świętych, aby za ich wstawiennictwem uprosić Boga, o błogosławieństwo w pracy i o urodzaj ziemi. Wołano, iżby niebiosa spuściły rosę świętą, bo ludzie dawni dobrze to rozumieli, jak przedewszystkiém potrzebną jest Łaska Boska, więcéj, stokroć więcéj jak wszystkie przepisy, nauki, doświadczenia i zabiegi. Był niegdyś dzień 25 kwietnia świętem uroczystem!... Czasy dzisiejsze twierdzą, że nie można tak wiele tracić dni na obchody kościelne, zatém poznoszono w Polsce wiele uroczystości pobożnych, aby na ich miejsce wprowadzać coraz ważniejsze dnie bezrobocia i próżniactwa karygodnego. Ludzie nie słuchają już Boga, ale skwapliwie lecą za głosami tych mądrali, co podawają się za poprawicieli przykazań boskich...

Pól święcenie to zwyczaj polski godny pamięci naszéj, aby rosa niebiańska miłości Stwórcy przygotowała zioła i trawy, zboża i drzewa do urodzaju. O! jak to było dobrze u przodków naszych, kiedy modlitwy a ufność ku Ojcu na Niebiosach z pewnością więcéj znaczyły, aniżeli nasze przechwalania się z postępów wszelakich, do zguby nas prowadzących.

Z przejęciem i zapałem pobożnym szły te obchody Św. Marka od kapliczki do kapliczki, od krzyża do krzyża, często miedzami i ścieżynami, aby krople wody święconéj zasilały ziemię, iżby była obfitą i płodną, aby śpiewy i wołania pobudzały rośliny do życia bujnego i zdrowego. Dziś ludziska nie znają już obchodów św. Marka. Rozum przejałowiony ucieka się tylko do chemji i myśli sobie, że to lepiéj podziała jak dawna wiara żywa... Polska za królów polskich żytem i pszenicą swoją żywiła siebie i Europę całą, tyle miała zboża. Za króla Kaźmira Wielkiego śpichrze przeładowane bywały plonami. Disiaj... nie mamy zboża ani w jesieni, ani w zimie, ani na wiosnę, ani w lecie.

Pól święcenie w Polsce winno być świętem nadal, bo nigdzie pole nie jest tak ważne, jak w Polsce.

Polanie, przodkowie nasi... od pól świętych nazwę wzięli.

— — — — — — — — — — — — — — — — —

A kiedy już Dożynki kochane uwieńczyły pracę po polach, kiedy dziedzicom na ganku dworu złożono już w darze dwa wieńce: jeden ze żyta i jeden z pszenicy, na znak pokończenia zbiorów z pól polskich... wtedy naród cały przygotowywał się znowu do obchodu uroczystości Matki Boskiéj Zielnéj, 15 sierpnia.

To co dała Matka Ziemia, czém gleba rodzima obdarzyła dzieci Ojczyzny — to co pod wpływem modłów i błogosławieństwa Św. Marka doczekało się nagrody i obfitości, czém urodzaj niebywały mógł się pochwalić, z tego wszystkiego czyniono nasamprzód ofjarę dziękczynną Bogu za pośrednictwem Matki Boskiéj. Oto modlitwa chwalebna, dziękczynna, radosna i wdzięczna.

Są dziś ludziska, którzy myślą jakoby Bóg był tylko na to, aby przy pomocy Boga mogli oni dobrze zarabiać i korzyści odnosili co chwila, na każdém miejscu. Modlą się oni tylko prosząc, aby Bóg dał im, co im



POPŁOGOSŁAW LUD TWÓJ, PANIE!...

potrzeba. Modlitwa ta dobrze wyrachowana, obliczona na zyski najłatwiejsze. Gdy prośba się nie spełni — o! wtedy krzyk w niebo, bo przecie Boga niéma. Prosiłem o danie mi przedsiębiorstwa, a nie wysłuchał mnie nikt więc... Boga niéma!

Aby kto chwalił Boga bez wyczekiwania zapłaty natychmiastowéj, niéma ludzi dziś takich. Gorączka wyzysku nawet wiarę naszą oplątała. Tylko taki Bóg byłby dobry, gdyby przy pomocy Jego można co zarobić...

Tymczasem kwiatem najcudowniejszym duszy człowieka to modlitwa pochwalna, dziękczynna, bez widoków oczekiwania nagrody bezzwłocznéj.

Taką ofjarą dla chwały Boga i taką podzięką za dobrodziejstwa to Święto Matki Boskiéj Zielnéj. Złożenie u stóp Wszechmogącego wszystkiego, co Ziemia w urodzaju dała — na ręce Najświętszéj Panienki, przy pomocy Królowéj Korony Polskiéj!...

Myśl taka ślachetna obsypania ołtarza boskiego darami ziemi była przewzniosłą. Ojcowie nasi pozostawili nam przykłady, jak zwracali oczy ku błękitom z chwałą Boską i dlatego Bóg dawał im „jak z rogu obfitości". Do kościoła śpieszono z wiązanką zboża, traw, kwiatów i owoców. Wszystko we wieńcach ogromnych — wszystko w wiązankach jak snopy wielkich. Świątynia napełniała się wonią niebiańską. Dymy kadzidła sprowadzały jakby obłoki z pod Tronu Boskiego. Świéce woskowe darem pszczół pracowitych. Chleby pokładne darem pól polskich. Nawet stroje nasze to były chwałą dla Boga, bo wszystko od płótna począwszy, aż do staników, aż do koronek, na obówiu skończywszy, to było darem dla Boga z pracy rąk własnych, z przemysłu domowego! Snopy kwiecia i snopy kłosów stokrotnych, dla nas Polaków, jakaż to nauka podniosła, aby do nich podobne były snopy myśli naszych oraz snopy uczynków dobrych a chrześcijańskich, najpiękniejszych i najcnotliwszych ze wszystkich!

Kiedy już Ojciec Duchowny od ołtarza obrócił się z Hostją Przenajświetszą a potém ruszył przez środek kościoła, wtedy rozwinęła się procesja najpiękniejsza, jaką znamy. Niosą dziewczęta z dworu polskiego wieniec duży z Koroną M. Boskiéj, ze ziół, z traw, ze zboża i z owoców uczynioną. Idą chłopkowie w sukmanach białych, idą płótnianki jak śnieg czyste, kroczą dziewice z barwinkami na skroniach, postępują niewiasty z namiotkami na głowach — lud się wali w ciżbie świętéj, przy brzmieniu głośném dzwonów, przy śpiewie serdeczném. Baldach niosą włościanie w siermięgach polskich, swoich własnych — a pod ramiona prowadzą kapłana dwaj ślachcice w kontuszach świetnych, uroczystych.

Chwała! Chwała!...

Modlitwa pochwalna! Modlitwa dziękczynna!...

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Jedno zielę najdroższe i najważniejsze z wiązanek i z wieńców Matki Boskiéj Zielnéj.

Oto bylica!...

Jest nawet złotobylica, ważna z uroczystości sobótek Świętojańskich, kiedy zapalano ognie święte na cześć słońca a dla tańca w kole

przystrajano się we wieńce z złotobylicy. I ona była poświęconą razem z polami na św. Marka. Ona wśród ziół nazywana Matką Zielną, bo miała moc czarodziejską leczenia w chorobach. Bylica jest rośliną głównie składaną w darze w święto Matki Boskiéj Zielnéj. Złotobylica oznaczała szczęście. To też po obchodzie ona jako poświęcona razem z kwiatami, była z czcią do domu brana, gdzie strojono nią obrazy w świetlicy rzędem poprzybijane, gdzie wtykano ją nawet łodygami w okapy strzechy słomianéj, aby strzegły ją od ciemności i złości. —

Matka Boska Kwietnia opiekuje się przygotowaniem pól i ogrodów. Matka Boska Jagodna obdarza nas Jagodami życiodajnémi. Matka Boska Zielna daje już zboże i owoce. Matka Boska Siewna rozpoczyna posiewy jesienne z prośbą o łaskę już znowu na rok przyszły!...

Patrzmy ile to piękności kryje się w obyczajach naszych i zwyczajach, obchodach i uroczystościach!... Aż serce w kawały się kraje, gdy stwierdzamy jak wylew obczyzny niemiłosiernie to wszystko niszczy i zaciera, aby śladu z tego nie pozostało.

Miasta i miasteczka już nic polskiego nie mają i nie znają!...

Pieniądze i zarobki nie ocalą narodowości polskiéj. Tylko duch i uczucia serdeczne mogą nas przygotować do przyszłości!!...

Prof. Dr. Jan Sas Zubrzycki.

Powołanie Michalitów.

Jeśli nowe zgromadzenie zakonne w Polsce powstało dla opieki nad sierotami, pod przewodem św. Michała Archanioła, to łatwo sobie wyobrazić typ Michality i charakter wychowania, jakie sieroty otrzymywać będą w zakładach Michalitów.

Mało wiemy o Świętym Michale Archaniele, ale to, że jest on archaniołem stanowi przedewszystkiem już dla jego czcicieli ustawiczne przypomnienie, że istnieją istoty wyższego rzędu niż ludzie, cała społeczność doskonała, stanowiąca wzór dla społeczności ludzkich.

Cześć tych Świętych, co byli ludźmi, jak Św. Franciszek, Św. Ignacy, Św. Józef Kalasanty przypomina nam ich walki z pokusami, ich dźwiganie się z pod jarzma grzechu pierworodnego. Co innego zupełnie mamy przed naszą wyobraźnią, gdy chodzi o aniołów i archaniołów. To są istoty, które nie upadły, które są wolne od grzechu pierworodnego i nie były nigdy narażone na ludzkie pokusy. One z woli Bożej służą ludziom, aby ich wyzwolić z nędzy doczesnej i doprowadzić nie tylko do światłości wiekuistej w niebie, lecz do udziału w Królestwie Bożem na ziemi.

Ziemia nie ma być na zawsze padołem płaczu, sam Chrystus nam kazał modlić się „przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja na ziemi jako

w niebie“ przez to złożył nam obietnicę, że te nasze modlitwy nie będą zawsze nieskuteczne, że kiedyś zniknie z oblicza ziemi grzech, choroba, nędza, śmierć i zakwitnie rajska szczęśliwość.

Wiara w takie znaczenie modlitwy Pańskiej jest powszechną u polskich wieszczów i myślicieli. Wszyscy oni wierzą w Królestwo Boże na ziemi. A skoro według proroctw Św. Michał ma być wodzem w tych walkach ostatecznych między złem a dobrem, po których nastąpi zwycięstwo dobra i żywot doskonały na ziemi jak i w niebie, to Michalitę powinna przedewszystkiem cechować wiara w to zwycięstwo dobra ostatecznego, w możliwość odrodzenia ludzkości.

Taka wiara daje niezachwiany spokój wobec wszelkich przestępów i niegodziwości naszych przeciwników. Michalita wie z pewnością, że Bóg zwycięży, i z równą pewnością wie, że sam w tej walce do końca wytrwa po dobrej stronie. Nic go nie zatrwoży, ani śmierć, ani nędza, ani choroba — gdyż wszystkiem Bóg kieruje, wszystko ku dobremu obróci i nigdy swych sług nie opuści.

Wiara w zwycięstwo dobra jest jednym ze skutków gorącej wiary w Boga. Wiara w Boga bywa ślepa lub widząca. Ślepa wiara w jednych polega na widzącej wierze innych. Ci co Boga sami poznali, co z Bogiem obcują, świadczą innym, że Bóg jest i działa, lecz mowa ludzka nie wytłumaczy nigdy w zupełności, jakim Bóg jest. Tutaj trzeba bezpośredniego doświadczenia, które tylko gorliwa modlitwa dać może. Wtedy wiara ślepa staje się wiarą widzącą, żywą, której nic nie zdoła stłumić.

Michalita zatem będzie sługą Bożym, posiadającym wiarę widzącą, przywykłym do ustawicznego z Bogiem obcowania, nie tylko przez rytualne modlitwy, ale przez taki stosunek do swej pracy, aby praca stawała się modlitwą, obrządkiem, nabożeństwem.

Gdy człowiek swą pracę i swój obowiązek wypełnia w ten sposób po Bożemu, to jakby nieprzerwanie słyszał chóry anielskie i w ten sposób sięgał uczuciem i myślą ponad całą ludzkość. W każdej pracy rzemieślniczej, równie jak w pracy umysłowej, społecznej, wychowawczej, taka zbożność jest łatwą Polakowi, jego naturalną i niewymuszoną postawą.

Daje ona nie tylko spokój i cierpliwość, ale też radość franciszkańską, wymowę dominikańską, przenikliwość i suptelność jezuicką, wszystkie cnoty innych zakonów, w związku z powszedniem życiem pełnem pospolitej pracy owocnej.

Ten sam czyn, ten sam ruch, który wydaje się ciężkim przymusem, a nawet niewolą, gdy go się pełni dla zarobku lub z cudzego nakazu, zupełnie się przeobraża, zmienia swe znaczenie wewnętrzne, gdy jest dobrowolnie złożony Bogu na intencję przyspieszenia nadejścia Królestwa Bożego.

Michalita ma to Królestwo Boże ciągle przed oczyma, jasno widzi, jak pospolite codzienne prace do niego prowadzą. Ta ufność, ta radość,

ta cierpliwość, ta wytrwałość udzielają się w obcowaniu codziennem uczniom, i uczeń mający takich nauczycieli powoli zdobywa sobie ich cnoty.

Źródłem ufności jest światło Boże, a światło zyskują ci, co o nie gorliwie proszą. Więc Michalita jest człowiekiem modlitwy.

Takich pracowników zastępy stworzą w zakonie osobliwą atmosferę, która ich następców do pracy dalszej pobudzi w ten sposób, że każda czynność będzie coraz to doskonalej spełniona. Kto wejdzie raz na drogę radosnej pracy dla Królestwa Bożego, ten rychło spostrzeże działanie łaski, pomocy Bożej w licznych okolicznościach.

Chodzi o to, aby tę spostrzegawczość budzić i rozwijać, a osiągniemy to, jeśli w duchu właściwym każdy z braćmi się dzielić będzie swem doświadczeniem duchowem, nie tając łask otrzymanych, lecz składając świadectwo Bogu, jako dobremu Panu świadczy wierny sługa.

Lecz innych łask szuka Michalita wychowawca sierót, niż mistycy żyjący w kontemplacji. Mnóstwo ludzi przechodzi obok cudów, nie zdając sobie z nich sprawy, a przecie życie codzienne jest pełne cudów, które spostrzegamy, gdy się patrzyć nauczymy.

Nie trzeba szukać stanów ducha i ciała nadzwyczajnych, tylko w zwyczajnych czynnościach czujnie baczyć na pomoc nadprzyrodzoną, która nasze wysiłki czyni skuteczniejszemi.

Sieroty, które są wychowankami Michalitów, przez to samo, że są pozbawione matki, a częstokroć nawet obojga rodziców, napewno korzystają z nadzwyczajnej opieki Opatrzności.

Gdy wszyscy wychowankowie tak się do swych wychowawców przywiążą, aby ustanowić stosunki z nimi stałe i nierozerwalne na całe życie, gdy o dalszych losach swych po wyjściu z zakładu ojcom wychowawcom donosić będą, to w listach ich znajdzie się obfity materjał, dowodzący jak dziwnie mądrze i miłosiernie Bóg życiem sierót kieruje.

Jeśli organ zakonu, „Powściągliwość i Praca“ będzie drukować godniejsze uwagi sprawozdania byłych wychowanków, jeśli się ustali obyczaj, aby każdy były wychowanek był zarazem prenumeratorem, to w rocznikach pisma gromadzić się będą skarby nieocenione doświadczenia dowodzącego konkretnie wpływu Opatrzności na losy człowieka.

Nic tak nie zmienia głęboko naszego życia jak żywa wiara, doświadczeniem wzmocniona, w ten wpływ Opatrzności i w skuteczność modlitwy, szczególniej modlitwy o światło Boże.

Zaiste tylko ci, co z Bogiem żyją, do Boga w każdej rzeczy się odwołują, są naprawdę widzącymi, i służyć mogą innym za przewodników.

C. d. n. *Prof. Dr. Wincenty Lutosławski.*

Z kroniki domowej.

Lipiec to czas żniw. Bielą się zboża dojrzałe i ciężkie plenne kłosy chylą, jakoby w milczącem oczekiwaniu gotowe do spełnienia ofiary. Niezmierny okręg ziemi, to jedno wielkie żniwo, do którego robotników brak. Jak żywo przypominają się słowa Pana Jezusa: Podnoście oczy wasze, a przypatrzcie się krainom, że już są białe ku żniwu.

Zapewne nie przypadkowo tak się złożyło, że w czerwcu w dzień Św. Apostołów Piotra i Pawła w bardzo wielu diecezjach Biskupi nasi wysyłają nowych robotników na tę wielką pańską rolę. Każdy kto czuje i żyje życiem Kościoła, zrozumie głęboką myśl zawartą w tem podobieństwie i raduje się, widząc, jak nowe szeregi wybrańców Bożych idą na pole, gdzie pracy tak dużo.

My tę radość odczuwamy, jeszcze pełniej i żywiej, bo i nasza gromadka pomnożyła się obecnie o trzech nowowyświęconych kapłanów. W dniu 29 czerwca otrzymali z rąk Najprzew. Ks. Biskupa Nowaka w Przemyślu — święcenia kapłańskie ks. ks. Górecki Jan, Stachowski Wincenty i Szteliga Michał. W związku z tem przeżywaliśmy w niedzielę dnia 8 lipca uroczystość miłą, a w Zgromadzeniu naszem dotąd nie bywałą. — Oto potrójne prymicje złączone z świętem odpustu parafjalnego w naszym kościele.

Pięknym był nastrój i podniosła chwila, gdy wszystkie trzy Msze św., a więc i prymarja i wotywa i suma odprawiane były przez tych młodych lewitów. Radość wspólną z nami dzieliła i parafja cała i grono naszych szlachetnych przyjaciół — gości, którzy specjalnie przyjechali na ten dzień, cieszyć się naszem szczęściem i złożyć życzenia młodym solenizantom.

Oby Bóg zdarzył takich chwil jak najwięcej, bo do nas szczególnie można odnieść słowa Mistrza: Żniwo wielkie a robotników mało. Bo widzimy to wszyscy, jak codzień wzrasta w Polsce ilość tych najbiedniejszych opuszczonych, którym potrzeba i chleba codziennego i ojcowskiej opieki i słowa Bożego. Wysiłki nietylko nasze, ale wszystkich ludzi dobrej woli, są małe wobec ogromu zadania. Któż tedy nie pojmie jak wielką jest pomoc każdego, kto z pełnią oddania się sprawie i z zupełnem poświęceniem, oddaje wszystko swoje a w dodatku i siebie samego temu Bożemu dziełu. Rozważaliśmy to wszyscy, a widząc trzech nowowyświęconych wspólnie przy jednym ołtarzu Pańskim, oddających się na dobrowolną ofiarę, szeptaliśmy w duchu słowa modlitwy. Niech przyjmie waszą ofiarę Pan, a niech wasz przykład pociągnie tysiące!

X.

Spróbuj spełnić swój obowiązek, a dowiesz się coś wart.

F. W. Goethe.

Najlepsze wychowanie, zawarte w przestrogach i ustnych przepisach, na nic się nie zda, jeżeli dzieci widzą co innego w przykładzie.

Jędrzej Sniadecki

Nasz ruch wydawniczy.

(Ciąg dalszy).

Drugie dzieło O. Konstantego Marji Żukiewicza „NA TEJ DOLINIE ŁEZ...", to prawdziwe *„rozmyślania na czasie"*. Porównać je można z nieśmiertelnemi obrazami Grottgera „Pójdź w dolinę łez..." tylko gdy z nich bije bezmierny ból i straszna beznadziejność, w pracy O. Żukiewicza na tezy złamania, zdziczenia, rozprószenia, brzydoty i nieszczęścia życia ludzkiego bez wiary, są odpowiedzią antytezy odrodzenia, podniesienia, kultury, skupienia, piękna i prawdziwego szczęścia, jakie wnosi Królowa Różańca Świętego, którą Autor przedstawia jako prześliczną wizję, zstępującą na naszą dolinę łez i podającą wygnańcom tej ziemi przeróżne różańce według ich nędzy i potrzeb — z pereł, korali, diamentów... by rozbitków świata szczęśliwie doprowadzić ku brzegom wieczności.

Z głębokich a szczytnych prawd dogmatycznych o Bogarodzicy, wysnuwają się tutaj życiowe, a praktyczne wnioski. Książka ta napisaną jest z życia i dla życia, a napisana stylem czarownie-pięknym, ale zrozumiała nawet dla prostaczka, — prawdziwy to poemat prozą o Tej, którą Św. Efrem nazwał *„nadzieją tych, którzy wszelką nadzieję stracili..."*

Obie powyższe prace O. Konstantego Marji Żukiewicza, bardzo pięknie wydane, a tchnące tak wielkiem ukochaniem Matki Bożej i naszej — polecamy wszystkim, a szczególnie Czcigodnemu Duchowieństwu i Klasztorom do użytku w czasie nabożeństw październikowych i majowych, a najwięcej naszej młodzieży polskiej, która powinna tam czerpać wzory i przykłady cnót najpiękniejszych i najwznioślejszych.

C. d. n. *T. B.*

Na zjazd do Pawlikowic!

Koledzy!

W dniach 25 i 26 sierpnia b. r. odbędzie się w Zakładach Pawlikowickich Zjazd delegatów Towarzystwa Byłych Wychowanków i Współpracowników Zakładów Ks. Bronisława Markiewicza.

Mówimy o delegatach, jednak musimy mieć na uwadze, że członkowie nie wszędzie są już zorganizowani, a po drugie, że zjazd ten przypada w 25 letnią rocznicę założenia Zakładu w Pawlikowicach, przeto wobec powyższych dwu przyczyn uprasza się o liczniejszy przy-

jazd komu tylko czas i warunki na to pozwolą. Pożądanem jest, aby każdy większy ośrodek był odpowiednio reprezentowany. Zjazd ten ma wielkie znaczenie dla Towarzystwa, gdyż ma przedyskutować i zatwierdzić statut, załatwić kilka spraw zasadniczych, które mają być wytycznemi działalności Towarzystwa.

Specjalnych zaproszeń ze względu na koszta wysyłać nie będziemy, przeto się uprasza Kolegów, ogłoszenie to czytających, aby zawiadomili o zjeździe wszystkich b. zakładowców, którzy mieszkają blisko nich, a nic o zjeździe nie wiedzą.



OGÓLNY WIDOK ZAKŁADU W PAWLIKOWICACH
w chwili założenia go w 1903 r.

Dokładny program zjazdu ogłoszony zostanie na miejscu. Przybywać należy do Pawlikowic już w sobotę wieczorem 24 sierpnia b. r. Zjazd rozpocznie się uroczystem nabożeństwem wspólnem w kaplicy zakładowej, celebrowanem przez kapłanów-kolegów 25 sierpnia rano.

Koledzy — wszyscy na zjazd do Pawlikowic! Niechaj nie braknie nikogo z tych, którzy chowali się lub pracowali w Zakładach „Powściągliwości i Pracy!“

ZA ZARZĄD TOWARZYSTWA
(—) Władysław Pochmara

Za zezwoleniem władzy duchownej.

WYDAWCA: T-WO ŚW. MICHAŁA ARCH. REDAKTOR: TADEUSZ BIRECKI.

Tłocznia Zakładów Wychowawczych w Miejscu-Piastowem.

Przew. Ks. Al. Porzyński w N. M. zł. 10, — N. N. Bukowsko zł. 10, — Przew. Ks. Teodor Salbert w P. zł. 2·50, — W. P. Ferdynand Wiatrowski w Gn. zł. 20, — W. P. Józafat Krzyżanowski w P. zł. 1·50, — Przew. Ks. Franciszek Reising w M. zł. 4, — Przew. Ks. Kiliński w M. zł. 9, — W. P. Janina Fiułkowska w K. zł. 4, — Przew. Ks. Stanisław Maślak w Sz. zł. 4, — W. P. Dr. Jerzy Rosienkiewicz w L. zł. 1.50, — W. P. Józef Jaskot w Ł. zebrane na zabawie zł. 4, — W. P. Marja Czepielewska w K. zł. 7, — W. P. Zaleska w K. zł. 1, — Przew. Ks. Stanisław Sadowski w D. zł. 5, — Przew. Ks. Wincenty Zieliński w T. zł. 4, — Przew. Ks. Byliński w S. zł. 4, — W. P. Dr. Leon Szpunar w Z. zł. 1.50, — Przew. Ks. Romuald Cbłopecki w K. zł. 2, — Przew. Ks. Józef Ramocki w G. zł. 10, — Przew. Ks. Gerard Domka w W. zł. 4 — W. P. Fuzakowski w Kr. zł. 6. — W. P. Leontyna Skolimowska w M. zł. 5, — W. P. Janina Laptakówna w M. zł. 2, — Gimnazjum Żeńskie Zgrom. SS. Najśw. Rodz. z Nazaretu w Cz. zł. 3, — W. P. S. w Krakowie zł. 5, — Przew. Ks. J. Szczepański w K. zł. 28, — Przew Ks. Kałuża w L. zł. 26, — Przew. Ks. R. Bauer w P. zł. 23, — W. P. Wiatrowski F. w G. zł. 20, — W. P. Eugenjusz Kubrycht w S. zł. 11·36, — Pracown. P. I. N. Gosp. Wiejsk. w B. zł. 12, — Przew. Ks. J. Ramocki w G. zł. 10, — Przew. Ks. Henryk Białoboziewicz w K. zł. 10, — Przew. Ks. Ludwik Sieradzki w T. zł. 10, — W. P. Kazimierz Sołtysik w J. zł. 10, — W. P. Franciszek Łubiński w H. zł. 10, — W. P. Hasztówna w L. zł. 10, — Przew. Ks. J. Król. w R. zł 9, — Przew. Ks. T. Szurek w P. zł. 7, — W. P. Czepielewska w K. zł. 7, — WP. Inż. Maks. Fingerhut w S. zł. 7, — Przew. Ks. J. Cesarz w D. zł. 6·30, — W. P. J. Fużakowski w K. zł. 6, — W. P. Dr. Y. Miczyński w N. zł. 5·50, — W. P. Józef Mucha w P. zł. 5, — Przew. Ks. Sadowski w D. zł. 5, — Przew. ks. Augustyn Partykiewicz w B. zł. 5, — W. P. Marja Grandys w K. zł. 5, — W. P. Roman Lanowski w R. zł. 5. — W. P. Skubiejska w K. zł. 5, — Przew. Ks. Michał Chłoń w G. zł. 5, — W. P. Leontyna Gonkowska w S. zł. 5, — W. P. J. Gałecki w L. zł. 5, — W. P. Kamila Kaczyńska w M. zł. 5, — P. T. Kongregacja Kupiecka w L. zł. 15, — Przew. Ks. Białowąs w Rz. zł. 10. — J. W. P. Hr. M. Zamojska w W. zł. 4, — Przew. Ks. W. Zieliński w T. zł. 4, — Przew. Ks. Ryliński w S. zł. 4. — Przew. Ks. Stanisław Kmiotek w G. zł. 4, — Przew. Ks. St. Lityński w Ch. zł. 4, — Przew. Ks. Andrzej Kufta w X. zł. 4, — Przew. Ks. Teofil Buketynski w P. zł. 4, — Przew. Ks. J. Michałowski w K. zł. 4, — W. P. T. Simon w B. zł. 3·50, — W. P. M. Korolewiczówna w P. zł. 3·50, — Przew. Ks. M. Brodowski w M. zł. 3, — Przew. Ks. Fr. Furmański w K. zł. 3, — W. P. Zaborowski w P. zł. 3, — W. P. Józef Sarosiak w P. zł. 3. — Przew. Ks. Porębski w Prz. zł. 10, — WP. J. Ołęska w Gor. zł. 10, — Przew. Ks. R. Chłopecki w K. zł. 2, — W. P. J. Czechowicz w B. zł. 2. — W. P. Wiktorja Ogniewska w K. zł. 2, — W. P. H. Szafranowa w K. zł. 2, — W. P. Zygmunt Michalewicz w N. zł. 2, — Przew. Ks. S. Wiśniewski w O. zł. 2·50, — W. P. Władysława Smółkowa w S. zł. 2, — W. P. A. Janusz w D. zł. 2, — W. P. E. Szymankiewicz w X. zł. 2, — W. P. Jan Kiernicki w K. zł. 3, — W. P. Helena Konaszyńska w R. zł. 2, — W. P. J. Justyniewska w P. zł. 1·50, — Przew. Ks. Wincenty Balul w P. zł. 1·50, — Przew. Ks W. Grabowski w S. zł. 1·50, — Przew. Ks. J. Miczyn w K. zł. 1, — W. P. J. Kasprzakówna w P. zł. 1, — W. P. J. Łuczkowa w X. zł. 1, — Przew. Ks. Józef Winiarski w B. zł. 15, — W. P. Wójt Gminy Bolesławiec zł. 5, — W. P. Sarnecki w Kr. zł. 5, — W. P. Juljan Lipin — Philadelphia Pa zł. 10, — W. P. Wł. Poster w Detroit zł. 10, — W. P. Jadw. Drużbacka w Zam. zł. 20, — W. P. Derdelewicz w N. S. zł. 6, — P. T. Zarząd Dóbr w Mal. zł. 10, — W. P. Jurkiewiczowa w Steb. (bielizna), — Przew. Ks. Jan Kmiotek w Dyl. zł, 5, — W. P. Michał Rus w Zadz. zł. 8·50, — W. P. J. Fiedorowicz w Warsz. zł 7, — W. P. J. Jaskot w Ł. zł. 4. —

Wszystkim Ofiarodawcom niech Pan Jezus sowicie wynagrodzi w tem i przyszłem życiu. W każdej Mszy św. pamiętamy o naszych Przezacnych Dobrodziejach.

Wdzięczny: *Ks. STANISŁAW RYMUZA*
Dyrektor Zakładu.